

# Sześć tygodni praktyki

Jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole biblijnej w Holandii (Cornerstone Bible College for Mission Training) wiedziałam, że każdy student podczas dwóch lat nauki tutaj musi dwukrotnie wyjechać na krótkoterminowy wyjazd misyjny. Na pierwszym roku, razem z innymi studentami na 4 tygodnie, a na drugim - na 6 tygodni, ale już samodzielnie. Pamiętałam też zachętę pracowników Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego, by zapoznawać się z pracą misjonarzy współpracujących z BSM. Właśnie dlatego w marcu i kwietniu tego roku spędziłam sześć tygodni w Etiopii, pragnąc przyjrzeć się pracy SIL, tłumaczeniu Biblii, alfabetyzacji oraz służbie polegającej na promowaniu Pisma Świętego.

W „Idźcie” regularnie pojawiają się wiadomości od Izy Karpienia, która od kilku lat służy w Etiopii. I to właśnie do niej i jej męża Tamyru jechałam, i z nimi spędzałam czas w tym kraju. Iza i Tamyru wprowadzali mnie w tajniki kultury etiopskiej, życia w tym kraju, zabierali mnie w różne miejsca, bym mogła zobaczyć konkretne projekty. Przez większość pobytu gościłam też w ich domu w Arba Minch.

Zaraz po przylocie do Etiopii miałam okazję uczestniczyć w rekolekcjach dla pracowników SIL Etiopia, a bezpośrednio po nich w konferencji tej organizacji, która odbywa się raz na dwa lata i akurat wypadła dokładnie wtedy, gdy przyleciałam do stolicy. Była to wspaniała okazja, by spotkać większość misjonarzy pracujących w tym kraju w ramach SIL.

Przez cały okres mojego pobytu w Etiopii Bóg dawał mi sposobności przyglądania się wyzwaniom, z jakimi na co dzień zmagają się misjonarze tam służyący. To właśnie z nimi, ze względu na mój brak znajomości amharskiego (urzędowego języka w Etiopii), mogłam przede wszystkim rozmawiać. Dlatego też historie misjonarzy utkwily mi najbardziej w pamięci i są dla mnie przykładem i lekcją tego, jak działa Bóg.

Etiopia jest krajem, gdzie mieszka 86 grup etnicznych, z których każda zachowuje swą odrębność kulturową i językową. Podczas pobytu miałam okazję poznać przedstawicieli kilku grup etnicznych z południa kraju, gdyż tam spędziłam większość czasu. Jednego dnia wybraliśmy się z Izą i Tamyru do miejscowości Konso, by zapoznać się z tłumaczeniem Biblii oraz pracą alfabetyzacyjną w tym języku. Wcześniej Iza krótko opowiedziała mi, że to dzięki człowiekowi z Islandii lud Konso poznał Ewangelię. Niesamowite! Osoba z kraju lodu i ognia, którym jestem od dawna zafascynowana (pisałam tam moją pracę magisterską), przyjechała do pewnego plemienia na gorącym południu Etiopii, by opowiedzieć im o zbawieniu w Jezusie Chrystusie!

Lud Mieszka w osadach, które posiadają dobrze przemyślany system obronny na wypadek najazdu wroga – wioska otoczona jest murem z kamieni, a do bramy wejściowej, już wewnątrz murów, prowadzi wąska ścieżka otoczona z obydwu stron podobnym murem, co ma utrudniać nieprzyjacielowi wtargnięcie na teren osady. Wielu Konso nadal mieszka w tradycyjnych okrągłych domkach z błota na drewnianej konstrukcji, pokrytych strzechą.

Kiedy przyszedliśmy oglądać ich osadę, akurat trafiliśmy na porę śniadania – mężczyźni siedzieli przed chatami i pili napój z naczyń powstałych z owoców tykwy o charakterystycznym dzbankowatym kształcie. Tamyru wyjaśnił mi, że napój robiony jest z sorgo i jest zarazem pożywieniem – wielu biednych ludzi nie stać na pełne posiłki, więc piją ten zagęszczony napój trzy razy dziennie, by zaspokoić głód, wydając na jeden taki „posiłek” jedynie dwa birr czyli około 0,3 zł. W Konso miałam też okazję poznać historię tłumaczenia Biblii na tamten język. Opowiedział ją Estefanos - człowiek, który z pewnymi przerwami pracował nad projektem tłumaczeniowym od samego początku, czyli od lat 70-tych. Etiopia znajdowała się wtedy pod reżimem komunistycznym i Estefanos wraz z innymi osobami musiał dokonywać tłumaczenia potajemnie, gdyż tego rodzaju praca była zabroniona. Obecnie do zakończenia projektu brakuje jeszcze tłumaczenia trzech ksiąg: Izajasza, Jeremiasza i Ezechiela. Następnie pracownik biura alfabetyzacji, Gezzahań Germo opowiedział nam o początkach tej służby wśród Konso i o jej stanie obecnym. Obydwie opowieści: o tłumaczeniu i alfabetyzacji były dla mnie niesamowitym świadectwem Bożego działania na przestrzeni lat.

Na przykładzie Konso zauważyłam, jak ważne jest, by misjonarz po rozpoczęciu służby wśród ludu już od początku zaczął szkolić swojego następcę. Po pewnym czasie może przekazać mu służbę, a samemu wycofać się. Tak właśnie było w przypadku Konso, gdzie misjonarka z Finlandii Aija - Katriina Ahlberg rozpoczęła projekt alfabetyzacji we współpracy z lokalnym kościołem, a następnie zaczęła w tę służbę wdrażać piętnastoletniego chłopca. Dziś Gezzahań ma około 25 lat i nadzoruje pracę alfabetyzacji wśród Konso w 11 punktach powstałych przy kościołach w różnych wioskach, a wspomniana misjonarka od dawna pracuje nad

innymi projektami. W Konso, w jakiś czas po rozpoczęciu projektu tłumaczenia Biblii, rozpoczęto służbę alfabetyzacji i od lat te dwa projekty prowadzone są równocześnie. W ten sposób wytworzył się swoisty „klimat” wyczekiwania przez lud Konso – wiedzą, że zdobycie umiejętności czytania i pisania da im możliwość poznawania Słowa Bożego w języku ich serca.

Odwiedziliśmy też wioskę Elgo, by przyjrzeć się tłumaczeniu Biblii na język Zayse. To, co tam zobaczyłam, było dla mnie praktycznym potwierdzeniem tego, co o tłumaczeniu Biblii usłyszałam wcześniej w Konso. Kiedy przyjechaliśmy do Zayse, zespół trzech lokalnych tłumaczy wraz z dwoma konsultantami pracował nad fragmentem z 1 listu Jana 2:7-17. Tłumacze z ludu Zayse pracują samodzielnie nad przekładem tekstu na swój język, a następnie konsultanci SIL (Pieternel i Andreas Bauer) sprawdzają z nimi poprawność dokonanego tłumaczenia m.in. pod względem teologicznym i lingwistycznym. Po kilku godzinach sprawdzania tekstu zespół Zayse zajął się zagadnieniami lingwistycznymi. Ciekawym dla mnie było widzieć ich współpracę i słyszeć o dokonywanym postępie, zwłaszcza, że to właśnie dzięki ofiarności wielu z Was, drodzy czytelnicy, projekt ten jest realizowany (tłumaczenie Biblii na Zayse wspierane jest przez BSM od 2008 roku). Właśnie w dniu, w którym dotarliśmy do Elgo, pracę rozpoczynał trzeci tłumacz. Do tej pory zespół liczył dwóch tłumaczy oraz dwóch konsultantów. Nowy tłumacz, jak na razie, tylko przyglądał się pracy, ale już wkrótce będzie w stanie włączyć się do niej.

Budynek na potrzeby pracy tłumaczeniowej został wybudowany według projektu biura tłumaczeń w Konso i położony jest na nasłonecznionym stoku, ponad domami wioski Elgo. Przez większość tygodnia, w skromnych warunkach, pracują i mieszkają w nim wspomniani Pieternel i Andreas. W budynku tym, jak i w pobliskiej osadzie Zayse, nie ma prądu, więc energia potrzebna do pracy komputerów przy tłumaczeniu uzyskiwana jest dzięki bateriom słonecznym.

Podczas mojego pobytu w Arba Minch Iza i Tamyru przeprowadzili 5-dniowe warsztaty szkoleniowe dla pracowników alfabetyzacji z ludu Gamo. Były to już trzecie tego typu warsztaty i wzięło w nich udział piętnastu nauczycieli, którzy oprócz prowadzenia kursu alfabetyzacji współpracują z kościołem, pełniąc funkcję ewangelistów. Na początku Iza i Tamyru uczyli, jak prowadząc klasy alfabetyzacji, należy korzystać z elementarza w języku gamo. Dodatkowo odbyły się zajęcia z ortografii gamo prowadzone przez miejscowego nauczyciela, a następnie kilku nowych uczestników warsztatów demonstrowało zdobytą wiedzę prowadząc przykładową lekcję. Na koniec warsztatów Iza uczyła, jak korzystać z nowego elementarza do matematyki, który dopiero ma być wprowadzony w użycie. Nauczanie czytania i pisania w języku ojczystym jest podstawowym etapem przygotowania ludzi do przyjęcia Słowa Bożego, gdy zostanie już ono przetłumaczone. Zdobycie tej umiejętności uzdalnia chrześcijan do służby w kościele.

Jak w praktyce wygląda prowadzenie zajęć alfabetyzacji, miałam okazję zobaczyć w Gidole, wiosce położonej w pięknych górach, gdzie klimat jest o wiele chłodniejszy niż w Arba Minch. Temperatury podczas dnia wynoszą tam około 25°C, podczas gdy w Arba Minch podczas mojego pobytu sięgały 30-37°C. Wśród ludu Dirasze tłumaczenie Biblii toczy się równocześnie z projektem alfabetyzacji. Kurs czytania i pisania prowadzony jest przy tamtejszym kościele dwa razy w tygodniu i może w nim uczestniczyć każdy zainteresowany. Większość uczestników to kobiety w wieku około 30 lat, przeważnie matki. Podczas zajęć budynek kościoła wypełniony jest dziećmi w przeróżnym wieku. Z entuzjazmem uczestniczą one w zajęciach, słuchając uważnie i powtarzając za instruktorem nauczone dźwięki i wyrazy. Każda lekcja zaczyna się od czytania fragmentu przetłumaczonej i wydrukowanej już Ewangelii Marka. Nad tłumaczeniem pozostałych ksiąg Pisma Świętego pracuje zespół trzech tłumaczy Dirasze wraz z konsultantką SIL.

Obserwując pracę SIL w Etiopii, poznałam niektóre z wyzwań, jakie stoją przed misjonarzami, współpracującymi z lokalnymi kościołami. Z drugiej strony widziałam, że misjonarz często musi wykonywać samodzielną pracę nad konkretnym, specjalistycznym zadaniem. Przebywając w jednym z najuboższych krajów świata, zobaczyłam na własne oczy przykłady biedy, jakich nigdy wcześniej nie widziałam. Jednym z większych wyzwań były dla mnie wysokie temperatury oraz ograniczony dostęp do wody. Etiopia jest krajem o ciekawym ukształtowaniu terenu. Są tam wysokie góry, Wielka Dolina Ryftowa, jeziora, rzeki i w porównaniu z sąsiednimi krajami dużo zieleni. Wdzięczna jestem Panu Bogu za możliwość tego wyjazdu, przeżycia, które dał mi tam, wszelką opiekę nade mną podczas całego pobytu. Wrażenia, którymi się tu podzieliłam, spisałam zaledwie kilka dni po powrocie z Etiopii. Pewnie będzie musiało upłynąć jeszcze trochę czasu, aby one się we mnie ustakowały, znalazły swoje miejsce w sercu i głowie... Szczególnie w związku z zakończeniem mojej nauki w szkole biblijnej w lecie tego roku... Wierzę, że rzeczy przez które Pan dał mi przejść w Etiopii nie były przypadkiem i Bóg chce do mnie przez nie mówić... Modlę się, bym wiedziała co mam z nimi zrobić...